Co Tydzień.

No. 7.

Byłem niedawno świadkiem i słuchaczem żwawey rozmowy o tym, czy dobrze czyli źle ieździć do cudzych kraiow. I przyganiaiący podrożom i utrzymuiący ich stronę mieli wymowę, a że ta i w złey i dobrey sprawie wydać się może, bawiła mnię rzecz w trwaniu swoim, niedoczekałem się iednak tego, iżby ieden drugiego przeparł: rozeszli się więc, iak pospolicie w dysputach bywa, rownie w zdaniu uporni, a ia w myśli rozważyć to, co się z oboiey strony wyrzekło.

Szukać, iest to uznawać, iż nam brakuie; poznać, iż brakuie, iest to skutek niedostatku, że zaś ten iest a istotny, dowodzi uwaga i doświadczenie. Uwaga do wszystkich należy, doświadczenie do każdego z osobna; z tych więc dwoch źrzódeł zdaie mi się, iż czerpać należy, gdy się nad pielgrzymstwem zastanawiać mamy.

Między innemi wielu dowodami, iż człowiek żyć powinien w towarzystwie, położyli i to dawni mędrcy: iż istność naywyższa potrzebę nadała nam konieczną wspolnego wsparcia, i ztąd węzły małżeństwa, spowinowacenia, zwierzchności, obrony, przyiaźni, i szacunku, — ale te w iednym obrębie kraiowym znaleść się mogą, i owszem zdaie się, iż rożność charakterow, a nawet i postaci niepozwala się z iednego rozmiaru w drugi przesadzać i rozciągać. Zkąd więc ta chęć pielgrzymstwa, która się tak powszechnie obwieszcza, iż staie się potrzebą? nie z innych zdaie mi się przyczyn iak z tych, nad któremi zastanawiaiąc się z uwagą, poznamy iak są zdrożne.

Cel zwiedzenia cudzych kraiow, — nabycie wiadomości; trzeba więc gruntownie bydź przekonanym, iż w własnym kraiu nabydź ich niemożna; ale doświadczenie sprzeciwia się takowemu przekonaniu. Chcieć szczerze oświecenia, iest to, nabydź go przez połowę; niechże do tego praca się usilna przyłoży, chwalebna żądza pożądany skutek odbierze. Nieczytamy w dawnych dzieiach, iżby podroż za granicę koniecznym dla młodzieży była obowiązkiem. Czerpali niektórzy z cudzych źrzódeł, ale nieieździł Pitagoras do Indyi dla zażycia wod Gangesu: Solon nie dla przywiezienia do Athen mody Egypt odwiedził; nie ieździł żaden w pierwszey porze młodości; żaden dla podroży obowiązkow kraiowych, będąc na urzędzie, nieopuszczał; nie ieżdżono na rozproszenie maiątku, który przodkowie w pocie czoła podściwie zebrali, ani płeć damska, ażeby gust nowy stroienia, tańcow, wdzięczenia się — i bezczelności nabierać, i po to wracać do domu, iżby się w nim nudząc, wybrać na nową podroż.

Rzadkie bywały oycow naszych za granicę wyiazdy; a kiedy były, miały szlachetny cel. Posyłano do Włoch młodzież, ale do szkoł Bononii, Padwy, i Rzymu — wyprawiano do Paryża, ale nie na same tylko teatra. Przykłady tych wyiazdow były rzadkie, a iednak na mężach i prawych i wiadomych niebrakło, i żaden powrociwszy z zagranicy, niewstydził się bydź tym, czym się urodził.

Żywa poiętność zaszczytem iest narodu, ale skaziliśmy ten zaszczyt powszechną prawie zarazą płochego naśladowania. Byle by który za granicę wyiechał, choćby uciekaiąc przed naciskiem w domu dłużnikow i w iak naykrotszym czasie powrocił nazad, przywdziewa inną postać, i iakby znaczony postronną cechą przeistacza się w cudzoziemca. Coż zatym idzie? oto nieumieiąc dobrze udać, czym bydź chce, a niechcąc pokazać czym iest, staie się zwierżem nowego rodzaiu, dla głupich dziwem, dla bacznych przyczyną śmiechu, a bardziey

politowania. Niepotrzeba się pytać, gdzie Jegomość ieździł; ieżeli śpiewa, był we Włoszech; ieźli skacze, był w Paryżu; a ieżeli z biczykiem lata w czwał po ulicach, płynął morzem do Londynu. Nayciężey mieć poiętność, a zapatrywać się na oryginały, można i w domu stać się kopiią, a tym czasem wydatek się podrożny oszczędzi, niewygoda uniknie, zdrowie ocaleie, ięzyk własny niezapomni, bo to przecież niegrzecznie ięzyka swego nie umieć.

Nabycia wiadomości wyraz powszechny uszczególnić niezawadzi, a w ow czas kto wie, czy się nie znaydzie, iż dobra częstokroć niewiadomość. Kto się nad tym zastanowi, cośmy zyskali, i co wiemy z łaski naszych peregrynantow i peregrynantek, przyznać musi, iż lepiey by było, gdybyśmy byli zostali w dawney naszey prostocie, ieźli prostotą obyczayną przystoyność nazwać można. O czym albowiem dowiaduiemy się od naszych drogich włoczęgow? oto, iż u nas źle, a gdzieindziey dobrze, więc cośmy zarobili na takowey wiadomości? oto, chęć dostania się tam, gdzie lepiey, a gdy iey dogodzić niemożemy, żal niemożności i odraza od tego wszystkiego, na co ustawicznie musiemy patrzeć, a co na słowo opowiadaczow włoczęgow złym albo przynaymniey mniey dobrym niż gdzieindziey musiemy uznawać. Nabieramy wiadomości o nowych potrzebach, których przedtym nieznaliśmy; trzeba więc im dogodzić, co kosztowno; albo się bez nich obeyść, co przykro: zwłaszcza, iż takowy niedostatek wzgardę pospolicie za sobą wiedzie.

Zbytek kraiom w kunszta niezamożnym nayszkodliwszy zakrada się w nie tym kształtem, i nakształt sławy, która im daley idzie, tym bardziey się zwiększa, sprawił, iż lubo odlegli od źrzódeł, chcieliśmy iednak w nich czerpać, i czerpali tak dobrze, iż mieliśmy przywiley, w guście i wykwintności przenosić sąsiady, i co nayosobliwszym sądziliśmy zaszczytem, dwie a kto wie czy nie trzy mody daliśmy Paryżowi.

Lepieyby podobno było dawać ie w innym rodzaiu, iak naprzykład Wiedniowi dawał waleczności Sobieski, albo Czarniecki Duńczykom i Szwedom.

Niezasadzam ia przymiotow na odzieży, ale odzież oznaczam i mianuię, znakiem tego co wewnątrz się zawiera. Kiedy Alexander odzież Perską na siebie przywdział, odstręczył takową powierzchownością Macedony, utrzymała ie wielkość dziełmi Bahatera nabyta, ale nieczytamy, iżby wielkość swoią po takowym kroku dziełmi rownemi pierwszym powiększył.

Duch kraiowy iest iak ow ogień Westy, nie tylko zagasić go, ale dać przyczynę zagaśnienia świętokradztwem iest. Czuł to Likurg, który nie na karcie, marmurze, lub śpiżu, lecz na sercach Spartanow rył cnotliwe ustawy swoie, a tym ie oszańcował i stwierdził, iż zakazał surowie obywatelom, wychodzić z szczupłych wprawdzie, lecz własnych okręgow kraiu swoiego.

Z pierwszego weyrzenia zakaz Likurga zdaie się uwłoczyć nietylko ustanowioney swobodzie towarzystwa politycznego, lecz i wolności szczególney każdego człowieka; ale źle ią oznaczaią, ci, którzy iey nieograniczoność nadawać chcą: wolno każdemu bydź powinno i co chce, i gdzie chce, i iak chce czynić; ale to, co czynić prawo niezakazuie, a zatym to, co czynić się godzi: na bezprawia wolności niemasz i bydź niemoże.

Każda rzecz podług zdania Epikteta ma swoie złe i dobre uięcie, iak więc przeciw pielgrzymowaniu iest wiele przyczyn, są dowody i za pielgrzymowaniem, a te tak często ku usprawiedliwieniu powtarzane, iż są wszystkim i aż nadto wiadome. Niestanowiąc więc tak, iakby moda chciała, konieczney podroż zagranicznych potrzeby, ani ie ganiąc w powszechności, rozumiem, iżby zapał ten zbyt porywczy takowym sposobem hamować należało; ażeby przykłady były nader rzadkie,

zezwoleniem zwierzchności upoważnione, i nie w inszym względzie nad ten, iż ku dobru powszechnemu zmierzaią. Jeżeli zaś idzie o wapory, o nerwy, spazmy, i inne choroby modne, które do wod zagranicznych osobliwie płeć damską tłumem pędzą, niech wiedzą o tym, iż na te wszystkie choroby iest w kraiu lekarstwo, a te takowe: na wapory, skromność, na nerwy, wstrzemięźliwość, na spazmy, praca, a zaś na wymysły rozsądna, surowa, i stała zwierzchność, która szaleć niedozwalaiąc, wzgorszeniom zabiegać powinna.

Podroż

Miał rozum, w domu siedząc, kto się śmiał z podroży,
Jeźli więc ten mu zaszczyt sprawiedliwie służy;
Jak zwać tych, co się raz wraz ustawicznie włuczą?
Oto — ale zaczekam; — a czey się oduczą.
Jeszczeć można wybaczyć, gdy ostatnia nędza
Z domow, ieźli ie maią ubogie, wypędza;
Ale kiedy bogaty puszcza się w podroże,
Ja o iego rozumie, iżby miał, nie wroże.
Zdrowie, życie, nieść na szwank po przykrey przeprawie,
Głod znosić, snu nie użyć, spoczywać na ławie,
Albo się dusić w dymie, lub marznąć na dworze,
Słuchać świerki, wrzask dziecek, w sprochniałey komorze,
Robactwu się opędzać — może kto zaprzeczy:
Iż gdzie indziey nie iest tak — i tam nic do rzeczy,
Albo żeby treść myśli obiawić wytwornie,
Jeźli u nas nie dobrze, indziey nie wybornie.
Droga zawzdy iest drogą, pomimo wygody,
Rzadka obeyść się cale, znaleść się bez szkody;

A choćby inney w ciągłych podrożach nie było,
Gdy się czas marnie strawił, wiele się straciło.
Przepłynowszy przez morza i zwiedziwszy ziemie,
Daymy to, iż kto poznał wszystkie ludzkie plemie,
Coż poznał? — to, co w domu miał na pogotowiu,
Może iazdą, płynieniem, mogł usłużyć zdrowiu,
Bo lekarze tak mowią; ale syty z wzorku,
Zapytaymy pielgrzyma: co mowi o worku,
Pewnie mu nie usłużył — a źle gdy nie służy,
To nic ieszcze; gdy mowiem ściśle o podruży,
Że się zlepszenia zdrowia w nim znaydzie przyczyna,
Większa, ważnieysza ieszcze i pilnieysza wszczyna,
Trzeba iechać koniecznie — gdzie? — iechać do wody,
Służyła ona przedtym tylko do ochłody.
Teraz większa usługa — iaka? — żyć niemożna,
Jeźli pilność o zdrowie czuła a ostrożna,
Nie zapędzi tam, gdzie iest salitra i siarka — —
A nam co po salitrze? — ieźli oney miarka,
I z częściami hałunu a naybardziey z rana,
Gdzie ią chwytać należy, żeby moc niezgasła.
Jeżeli więc na takie ozdrowienia hasła,
Nie wzbudzi się chęć iechać, pożegnay się z życiem —
Jużci, ale i z workiem. Za takim użyciem,
Droższe widzę niż przedtym było teraz zdrowie,
Żyli dłużey niźli my nasi pradziadowie,
Za krzepkość z oycow wziętą nie płacąc nikomu,
Od zdrowych wzięte zdrowie zachowali w domu.
Cnotliwey rostropności urządzeni miarką,
Nie znali się z hałunem, salitrą, i siarką,
Czerstwa starość poważne ich zmarszczki wdzięczyła;
Było zdrowie, bo święta wstrzemieźliwość była.
Lepsza ona od siarki i skuteczniey zdrowi,
Niż co kryślą lekarze i starsi i nowi,

Ktorym (bo maią rozum) frymarczących bolem,
Wody siarką zaprawne stały się Paktolem.
Pitagoras i Thales i Platon i inni,
Za ktorych wielkim zdaniem poszli ludzie gminni,
Niżeli swey nauki cuda rozpostarli,
W kraiu się właściwego cieśni nie zawarli,
Lecz chcąc ludzi oświecić w błędach, w ktorych trwali,
Do innych się naydalszych w pielgrzymstwo udali,
Tam czerpaiąc u źrzodła, w wiadomość bogaci,
Z niezmiernym nauk trzosem wrocili do braci,
Pitagoras powiedział: nie trzeba ieść bobu.
A niekontent z Greckiego rządzenia sposobu.
Nową Rzeczpospolitę mądry Plato sklecił,
I tak dowodnie oney pożytek zalecił,
Iż się dotąd na iawie ieszcze nie skleciła.
Woda według Talesa wszystko sporządziła.
Wzmogli się niewiadomi wynalazki temi,
A szczęśliwi zostali ieszcze szczęśliwszemi.
Nie mogę ia tak wielkiey oprzeć się powadze,
Jednak się zbyt daleko zapędzać nie radze.
Ostatnia to po rozum za granice ieździć,
Jeźli się on pod własnym dachem niechciał gnieździć,
Darmo go indziey szukać. Mimo gorne wzory,
Wzory sławne Talesa albo Pithagory,
Wzory zbyt uwielbione przez swoie wzniesienia,
Trzymaymy się po prostu skutkow doświadczenia.
Dobry rozum, ale źle rozumem przesadzać,
Czuie to świat; ia światu nie będę doradzać.
Ale gdybym był takim, iżbym mogł dać radę,
Rzekłbym: świecie! miey baczność na każdą przysadę.
Nie wierz łbom zagorzałym, ktore robią księgi,
Ani książek działaczom, ich umysł nie tęgi,

Zabawnie bałamucąc, nabawił cię nędzą,
Nieszczęśliwe się chwile w światłym wieku pędzą.
I pisarz i czytelnik za naukę płacą,
Dobrze im tak — — a kiedy zwodziciele tracą.
Rozsądny, co się ustrzegł takiego pogromu,
Niech się strzeże podeyścia, i zasklepi w domu.
Ale w nim raz wraz siedzieć, rzecz iest nie podobna,
Choćby rzecz naywdzięcznieysza ciągła a osobna,
Sprawi sytość, a tey iest skutkiem unudzenie,
Zarzut nowy — więc innych okolic zwiedzenie,
A z nim odmiana rzeczy, lekarstwem nudności
Nie nudzi się, kto kontent, lecz tey szczęśliwości,
Rozum tylko i cnota są sprawicielami,
Z temi choćby wśrzod stepow nie będziemy sami.
Coż dopiero! gdy dzieci i podściwa żona,
I uprzeymość sąsiedzka, prawa, doświadczona.
Słodycz losu poddanych, ktoryśmy sprawili,
I myśl lat przeszłych, cośmy podściwie przebyli.
Piękne to towarzystwo i nigdy nie znudzi,
Swoich znaiąc, po co nam nowych szukać ludzi?
Miłe to przeświadczenie do tego nas wiedzie,
Iż dobrze w domu siedzieć — kto niechce, niech iedzie.